

DUCHOWOŚĆ WIEKU DOJRZAŁEGO – CZASU STAROŚCI

Słowa kluczowe: Starość, duchowość, samotność, wolność, nadzieja

Key words: Old age, spirituality, solitude, freedom, hope

Schlüsselworte: Alter, Geistigkeit, Einsamkeit, Freiheit, Hoffnung

WSTĘP

„Starość”, „wychylenie się ku przyszłości ostatecznej”, „czas po pięćdziesiątce”, ma wymiar biologiczny, a także psychologiczny i społeczny, jest przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych. Jest to przedmiot zainteresowań rozważań także teologicznych. „Granica”, kiedy człowiek wchodzi w okres starości jest zmienna¹.

Pobieżne obserwacje, pozwalają na stwierdzenie, że wraz z poprawą egzystencjalnych warunków, zwiększa się przeciętna wieku życia człowieka, a więc wydłuża się i okres starości. Współcześnie, zaczyna się później i trwa znacznie dłużej niż w XX, czy XIX wieku lub jeszcze dawniej. Taki stan rzeczy, stawia przed ludźmi dożywających starości wiele problemów. Wiesław Łukaszewski przedstawia pewien symptomatyczny obraz: „W [Sopocie tuż przy moło] są miejsca, gdzie zawsze siadają mężczyźni, emeryci. Oni tam są codziennie, nic nie robią. [Czytają nekrologi]. I widać, jak dokonuje się ten proces degeneracyjny. Wiem, że za jakiś

* Ks. dr hab. Stefan Ewertowski, ur. 1951 r. w Malborku, prof. nadzw. Wydziału Teologii UWM w Olsztynie w Katedrze Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej. Zajmuje się badaniem kultury współczesnej z uwzględnieniem roli religii oraz procesu integracji europejskiej.

¹ „Według klasyfikacji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) osoby starsze dzielą się na trzy grupy: osoby w podeszłym wieku (między 60. a 75. rokiem życia), w wieku starym (między 75. a 90. rokiem życia) oraz osoby w wieku sędziwym (powyżej 90. roku życia). Z racji biologicznych zwykło się wyodrębniać następujące rodzaje starości: wczesną starość (45–60 lat), starość właściwą (60–75 lat), długowieczność (75–90 lat) oraz makriobiotyzm, czyli wyjątkową długowieczność (ponad 90 lat)”: A. Zwoliński, *Starość*, w: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, Radom 2003, s. 484. „Łatwiej powiedzieć, kiedy się kończy [wiek starczy]. Ameryka jest optymistyczna – uważa się tam, że «siedemdziesiątka dzisiaj jest jak pięćdziesiątka dawniej», i coś w tym jest. Wiadomo – żyjemy dłużej, statystycznie. Tyle, że nikt z nas nie żyje statystycznie, żyjemy naprawdę”: A. Zagajewski, *Przyjemności marzyciela*, w: *TPowz*, 21 czerwca 2015, s. 61.

czas będą już tylko siedzieć, patrząc przed siebie bez słowa, potem wstaną i sobie pójdą. Przerażająca perspektywa”². Ważna jest, więc zdolność do aktywnego życia, ciągle rozwijane istniejącego pola zainteresowań, ale też medyczne bezpieczeństwo i socjalna opieka. Czy jednak to wystarczy, bo musi wystarczyć? O jakości życia świadczą wiele czynników, jak choćby zdolność do komunikowania się w gronie osób najbliższych, przyjacielskie relacje, fizyczna sprawność, materialne bezpieczeństwo, jednak pytanie jest ciągle otwarte, jak przeżywać starość, bez popadania w poczucie winy, że nie jest się wystarczająco aktywnym?

Starość, to nie tylko stan biologiczny, który stawia ludzi wobec perspektywy nieuchronnego końca życia – śmierci. Jednak każdy człowiek, jakby to powiedział Martin Heidegger jest *Sein zum Tode – bytującym ku śmierci*, tym bardziej dotyczy to ludzi starych³. Jest to sytuacja egzystencjalna, ekstremalna, radykalna i zmuszająca do zmierzenia się z tym faktem. W związku z takim ontologicznym zagadnieniem wydaje się konieczna być metodyczna refleksja nad potrzebą „duchowości przeżywania starości”. Człowiek posiada wiele mechanizmów obronnych, sposobów wyparcia tego, co może go nurtować, co może być bardzo trudne w konfrontacji z koniecznością odejścia z życia. Wraz z postępem medycyny podstawowe nastawienie nakierowane jest na podnoszenie jakości życia oraz na „długowieczność”. Służą temu celowi badania psychosomatyki, somatopsychologii, psychofizjologii, bowiem cywilizacyjne warunki życia, jak stres, chemizacja żywności, nadmierna aktywność, itp., są przyczyną wielu chorób. Niech „medycyna” robi swoje, jednak są również duchowe wymiary życia, które wpływają na „dobrostan” człowieka starego. Czy podoła temu zadaniu psychoneuroimmunologia? Jedyne jedność właściwej troski o ciało i ducha, pozwala na propozycję przekraczania granic – „przekuwanie ograniczeń duchowych w duchową siłę” oraz osiągnięcie „wyższej jakości”, w życiu człowieka starego⁴. Nie bez realnej przyczyny Jan Szczepański zastanawia się, czy nie potrzeba „filozofii starości, aby nauczyć się być starym, zanim będziemy starzy”⁵.

Tradycja kultury chrześcijańskiej, wbrew stoickiej, sugeruje świadome podjęcie zagadnienia i poszukiwanie godnego sposobu przyjęcia nieuchronnego faktu nadchodzącego „końca”. Zakłada się, że tylko człowiek uświadamia sobie swoją radykalną „skończoność”. Aby odnaleźć świadomość realnego przewyżczenia tej radykalnej skończoności, potrzebna jest forma duchowości przeżywania swojej starości, jako procesu zbliżania się do śmierci. W tym celu istnieje potrzeba wypracowywania, stworzenia propozycji duchowości przeżywania starości. Ta perspektywa wyznacza pole badań i co jeszcze raz trzeba podkreślić, właśnie „konieczności”, „potrzeby”, „możliwości” takiej właśnie duchowości. Jakkolwiek wiele jest definicji duchowości, również w nurcie religii chrześcijańskiej, w artykule przyjmuje się perspektywę

² W. Łukaszewski, *Czas przeźroczyści*, w rozmowie z J. Dąbrowską, w: *TPowsz* 18–30 maja 2015, s. 55.

³ „W jestestwie, dopóki ono jest, zawsze coś jeszcze zalega, czym może ono być i czym będzie. Do tej zaległości (*Ausstand*) należy sam «kres». «Kresem» bycia-w-świecie jest śmierć. Ten kres, przysługujący możliwości bycia, tzn. egzystencji, ogranicza i określa każdorazowo możliwy całokształt jestestwa”: M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 1994, s. 329.

⁴ J. Zapała, *Rozmowa na ścieżce zdrowia i długowieczności*, w: „Psychologia”, nr 1/2015, s. 115–119.

⁵ J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1980, s. 228.

określania duchowości, lub życia duchowego, jako aktu transcendowania, nie tyle biologicznych ograniczeń, co jako zdolność odniesienia się do prawdy, wolności, do doświadczenia samotności oraz faktu przemijania w perspektywie nadziei. Refleksja prowadzona jest również w granicach propozycji chrześcijańskiej teologii oraz religijnej pragmatyki. Leży ona w polu chrześcijańskiej syntezy życia, czyli mądrości.

PRAWDA O STAROŚCI

Najpierw organizm wysyła sygnały, a więc, to tak? Gdy przychodzi starość, stan wyjątkowej świadomości przemijania, jeśli nie zostanie przepracowany, może stać się obsesją, może być pretekstem do ucieczki w aktywność, w działania pozorowane. Godzenie się z przemijaniem, wymaga pracy ducha, potrzebne są akty transcendowania stanu, który ma różne wymiary i wymaga nawet przeciwstawienia się „brutalnemu kultowi młodości”. Prawda ludzkiego życia nie może jednak ograniczać się do wąskiej, prywatnej perspektywy. Byłby to akt chowania się w sobie, jakiś rodzaj immanencji oraz zamykania się w granicach własnej świadomości, wbrew temu, że pełniejsze życie możliwe jest przez „uczestnictwo”, przez „udział”. To uczestnictwo ma wymiar podmiotowy, i nie mierzy się go stopniem poświęcenia czasu, wysiłku czy pracy. Tym bardziej nie mierzy się skutecznością i efektywnością⁶. W personalizmie, uczestniczenie oznacza właściwość samej osoby, właściwość wewnętrzną homogenną, która stanowi o tym, że bytując i działając [również] «wspólnie z innymi», osoba bytuje i działa jako osoba, spełnia siebie w czynie. Bycie, świadome, aktywne jest czynem⁷. Gdy człowiek traci więzi wspólnotowe, tym samym ogranicza uczestniczenie, a w zamian poddaje się strukturom, procedurom, wówczas, jako osoba traci podmiotowość, podlega alienacji, co K. Wojtyła określa mianem «od-człowieczenia». W tych aktach zaburzonego istnienia: „«Ja» nie urzeczywistnia swego otwarcia na drugiego człowieka, zamyka się w sobie, przybierając postać monady. Odcinając się od drugiego, uniemożliwiam sobie w ten sposób pełniejsze odkrycie siebie. Więcej: izoluję się od osobotwórczej mocy, która mnie ugruntowuje w sobie i pomaga mi w samoafirmacji”. Tak pisze, J. Galarowicz, który analizując dorobek filozoficzny Wojtyły, dla kontrastu dodaje inny fragment z *Osoby i czynu*: „Indywidualizm pojmuje człowieka jako jednostkę, skoncentrowaną na sobie i swoim własnym dobru”⁸. Przyjmując kategorię uczestniczenia, bez względu na wiek, a szczególnie w omawianym aspekcie, chodzi, nie tylko o najbliższe otoczenie, ale o prawdę udziału w historii, która ma szersze znaczenie niż tylko jednostkowy wymiar. Przyjął całą prawdę swego istnienia oraz tego, czego doświadczył człowiek od poczęcia, to znaleźć szersze znaczenie, powszechne, uniwersalne, aż po zwrócenie

⁶ Można mówić o *ageizmie*, jako pewnej formie dyskryminacji ludzi w wieku starszym, choćby ze względu na to, że są już niepotrzebni, bo są nieproduktywni. „Presja na «aktywne» starzenie się jest odgórnie propagowana, metodycznie wdrażaną w całej Unii Europejskiej koncepcją dyktowaną nie odruchem serca, lecz ekonomią: E. Pietryga, *Ze sceny zejść niepokonanym*, w: „Rzeczpospolita”, 11–12 lipca 2015, s. 6.

⁷ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 295.

⁸ J. Galarowicz, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kęty 2000, s. 288–290.

się ku ostatecznemu przeznaczeniu. Stan starości, dojrzałości, winien znaleźć oparcie w uniwersalnej prawdzie bytu człowieka. Tak szerokiej perspektywy, jak wielki może być człowiek definiowany jako „skończoność nieskończoności”. Prawda musi uwzględniać wszelkie bieguny i wymiary. Jakże radykalnie zmienia się spojrzenie, gdy człowiek zaczyna postrzegać siebie poprzez wielkość i prawdę Boga. Chociaż przeminęła większa część życia na ziemi, to sens tego przemijania polegał na udziale. Prawdą jest każda minuta i każda godzina, każdy przeżyty dzień. Ten udział miał wymiar indywidualny, ale był on związany wielorakimi relacjami z otoczeniem, tworząc i składając się na dzieje minionego czasu. Ale przychodzi pora, pojawia się perspektywa świadomości powolnego tracenia wszystkiego co było drogą. Czy ta pesymistyczna sytuacja jest to do udźwignięcia, zwłaszcza bez widoku wyjścia z tego „zamknięcia”? Być może, ale czy jest to jedyna możliwa perspektywa, gdy czas zaczyna „przyspieszać”? Co jest w starości najgorsze? „To, że pamiętasz młodość”, odpowiada jeden z bohaterów filmu *Prosta historia* (1999), Davida Lyncha. Współczesny model proponowany przez „organizatorów czasu starości”, proponuje „mocne trzymanie się okresu młodości”. Przychodzi jednak taki czas, gdy bezpieczeństwo ulega dezintegracji, a nasila się lęk przed śmiercią. „Akceptacja własnej śmierci jako realnego i istotnego faktu życia, przekształcenie lęku przed śmiercią w trudną akceptację, sprzyja umocnieniu osoby, jej wewnętrznej integracji oraz nowemu poczuciu bezpieczeństwa. Jest źródłem spokoju i mądrości, zmienia wizję świata i koncepcję samego siebie, stosunek do innych i wewnętrzną treść naszego zaangażowania w świat. Akceptacja śmierci wymaga egzystencjalnej odwagi, męstwa bycia, męstwa pokory. Naturalnym sprzymierzeńcem jest tu doświadczenie religijne pozwalające pochwycić nie «wieczności pośrodku czasu»⁹. Duchowość „dojrzałego wieku” sama dojrzewa w przekraczaniu „siebie” i dopuszczaniu do siebie prawdy: „To jest ciekawy czas, w którym człowiek dokonuje wiwisekcji. [(...), w którym] zastanawia się jak to dalej będzie, ale już wie na pewno (...). Jeszcze rok, dwa lata temu mógł mieć pewną nadzieję, że z tą śmiercią to bujda i nieprawda. A teraz już nie ma wątpliwości – umrzemy wszyscy. I ja na pewno. Już trochę mniej przede mną niż za mną”¹⁰. Ucieczka od tej prawdy to droga samoalienacji, natomiast „odnaleźć siebie” można tylko w prawdzie o sobie. Jeśli brać pod uwagę stwierdzenie, że: „życie bez śmierci jest fałszywe, takie życie zatracą się w alienacji”¹¹, to trzeba zastanowić się, czy życie duchowe – religijne uwzględnia prawdę bliskiej śmierci? Chodzi tu w akcie transcendowania o sprawność bycia wobec śmierci. Czy ludzie starzy o śmierci mogą i rozmawiają tylko w gabinecie lekarza lub u notariusza spisującego testament? J. Szczepański w eseju o starości podkreśla „mądrość schyłku życia”, a więc, na czym ma ona polegać? Jest to synteza doświadczenia, wiedza intuicyjna, swoiste uogólnienia, zdolność rozwiązywania problemów, skumulowane przeczucia, spojrzenie poza codzienność z pewną dozą obojętności, rutyny, ale i nie bez lęku¹². Aktywność dotyczy porządkowania

⁹ T. Ożóg, *Blżej pełni. Refleksje na temat wieku średniego*, w: „Ethos” nr 47 (1999), s. 70.

¹⁰ J. Błaszczak, *Rimbaud i trzy żywioły*, w: *TPowsz*, nr 24, 14 czerwca 2015, s. 59.

¹¹ J. Umiatowski, *Debata nad śmiercią w imię afirmacji życia, V Sesja Papieskiej Akademii Życia „godność umierania”*, Watykan, 24–27 II 1999, w: „Ethos”, nr 47 (1999), s. 223.

¹² J. Szczepański, dz. cyt., s. 229–231.

spraw sumienia, oceny przeżyć, planowania przyszłości. Czas, by pod koniec rozliczyć się z ludźmi, z życiem, ze światem i Bogiem. Może pozostało jeszcze coś do naprawienia, do odkupienia?

Wobec prawdy już minionego udziału – uczestniczenia w życiu można przyjąć postawę buntu, niezgody lub żalu, albo postawę afirmacji, pogodzenia się bez względu na to, jakie to życie było. Nie zawsze niepowodzenia są zawinione, nie zawsze są skutkiem złych wyborów lub życiowych pomyłek. Relatywizacja sensu wydarzeń, lub zabiegi polegające na uniku konfrontacji z prawdą, nie pozwalają na odkrycie najgłębszego sensu życia. Możliwe jednak jest to w aktach transcendowania, gdy świadomie przekracza się „poszczególne doświadczenia”, a odnajduje wyższy poziom rozumienia, że wartość tego czym się jest nie zależy tylko od tego, co się zdobyło, czego się dokonało. Przecież żadne „mistrzostwo świata”, nie jest gwarancją poczucia sensu i życiowego spełnienia. Pewne propozycje adresowane do osób starszych w postaci dalszego aktywnego życia nie są złe, jednak tak długo, dopóki nie stanowią przeszkody w przekraczaniu „biegu do nikąd”. Na linii takiego spojrzenia, takiego myślenia, które nabierają ciężaru mądrości leży poetyckie wyznanie Jana Pawła II: „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens, ma sens (...) ma sens (...) ma sens!”¹³. To przekonanie papieża nie wynika z zamykania oczu na jakże tragiczne losy wielu ludzi w XX i XXI wieku. Trzeba więc odwagi, siły ducha w przyjęciu prawdy, jakże powszechnej, a dotyczy ona egzystencji poszczególnych ludzi, również ich udziału w powszechnych dziejach. „To [powszechne] przemijanie ma sens”, gdy odkrywa się je w własnym przemijaniu, które jest rzeczywistym udziałem w „Życiu, które trwa”. Religijny wymiar rozumienia swego bytu jest w tym przypadku niezwykle istotny.

Akt transcendencji, jako głęboka afirmacja stanu starości, to praca duchowa, trudna, wymagająca postawy poznawczego realizmu, zgody wobec stanu, który zapowiada fizyczne ograniczenia, zawężenia się pola aktywności, często pogłębiającą się samotność, co wcale nie jest jednoznaczne z opuszczeniem przez najbliższych. Warto przytoczyć taki duchowy obrachunek, który tym bardziej jest takim aktem transcendencji przez czujność, zdolność refleksji, jaką odznaczają się piszący. Ten moment świadomości prawdy o własnej starości, który jest przekraczaniem „chwili i granic ducha”, opisała Zofia Starowieyska-Morstinowa: „Bardzo trudno jest uwierzyć we własną starość, ale w końcu przychodzi chwila, gdy jest się do tej smutnej konstatacji zmuszonym. Taka chwila przyszła dziś do mnie. Jestem zaskoczona, bo nie bardzo wiem, jak i kiedy się to stało. Ale widzę, że rzeczywiście jestem stara (...). Dawniej (...) w jakimś sensie wierzyłam, że gdybym tylko chciała, gdybym naprawdę zrobiła wysiłek – byłabym wszędzie i na wszystkich pięknościach letniej ziemi mogłabym używać. Ale właśnie: myślałam tak, bo byłam młoda, a ta wiara we wszelkie możliwości jest siłą i szczęściem młodości. Gdy się ją traci – traci się młodość (...). I taka właśnie godzina wybiła dla mnie. Taka właśnie nade mną trwa. Kiedy zaczęła bić – nie wiem. Ale w upalne letnie przedpołudnie odczytałam ją na zegarze. (...) przychodzi chwila, gdy jedna po drugiej możliwości te znikają. I wtedy – nagle – człowiek staje się smutny, bo czuje, że jest ubogi, bezwładny (...). Spowita poczuciem nieudolności i niewydolności (...) wiem, że z tego drętwego bezwładu

¹³ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Kraków 2003, s. 10.

nie wyzwoli mnie nic: ani urlop, ani zakończenie pracy, ani udana kuracja. Gdybym wiedziała, że mam z tego stanu jakieś wyjście, nie byłabym smutna. Wiem jednak, że go nie mam. Że przede mną jest tylko jedno wyjście. Ale ku niemu – nie spieszę się. (...) Wszystko na świecie będzie się już działo zawsze beze mnie, poza mną, jakże często przeciwko mnie. Na zawsze pozostanę już poza spienioną radością lata, poza upajającym czarem zimy. Życie będzie miało już dla mnie tylko jedną strefę klimatyczną: umiarkowaną strefę mojego pokoju”. (...) „Wiem dobrze, że bez tej formy gramatycznej [*futurum*] nie ma życia, ale wiem także, że z mojej koniugacji musi już być wykluczona, bo wiem, że choć będę jeszcze myśleć, czuć, rozważać, nawet sądzić, nigdy już nigdzie nie pójde, nie pojade, nie popłynę”. (...) „Bo przecież starość to nie port, do którego się zawinęło, który można dokładnie, szczegółowo opisać. To także płynąca, a nawet rwąca rzeka. Ach! Jakże mi trudno «brać» jej zakręty i wiry”¹⁴. W przytoczonych fragmentach z doświadczenia własnej starości Zofia Starowieyska-Morstinowa, jak gdyby pomija fakt, że kondycja biologiczna rzeczywistości staje się niewydolna, ale w takim stanie, mimo wszystko możliwy jest „rozwój ducha”. Umysł nie musi równolegle się starzeć razem z ciałem. Właśnie, możliwe są akty transcendencji, polegające na świadomości, że ograniczenia wynikające z kondycji organizmu, to tylko jeden aspekt tzw. „końca”, w sytuacji, gdy „duch”, jeszcze jaśniej postrzega, że nawet stojąc przed kresem, życie „ma sens”. Gdy życie się zawęży powszechnie uważa się to za stratę, ale są stany „pomiędzy”. Przekraczanie jednak polega na realizmie, bez udawania, że pomoc jest zbędna, ale przeżywając prawdę czekającej kolejnej podróży.

DOŚWIADCZENIE WOLNOŚCI

Doświadczenie wolności z wyboru jest czymś innym niż wolność z konieczności, gdy nadszedł: „Dziwny czas – może być straszny, a może być fascynujący. Bo nic nam nie narzuca. Nie mamy już codziennych obowiązków, nie mamy dzieci do wychowania i nakarmienia. Żyjemy jak się da, lepiej czy gorzej, z emerytury, nie musimy zarabiać na chleb. Wszystkie twarde konieczności – odpowiedzialność za innych – już nam nie siedzą na karku. I zadajemy sobie pytanie: «Co teraz?»”¹⁵. Tak doświadcza swojego stanu wolności, stanu „pomiędzy” pozbawionego konieczności, 87-letnia kobieta. Doświadczenie starości, domaga się pomysłu na siebie, ale nie może to być metoda uniku, jakiegoś oszukiwania siebie, grania nie swojej roli i to za wszelką cenę. Stan taki zawiera duży element niepewności bowiem trudno przewidzieć „chwilę ostateczną”, ale takie doświadczenie egzystencji starości zwalnia z podejmowania zobowiązań, umów, czy obietnic. Doświadczenie wolności, jest aktem przekraczania, transcendowania tego wszystkiego, co było ograniczeniem wolności. Jest paradoksem ludzkiego życia, że w fakcie świadomej afirmacji śmierci, człowiek staje się istotą wolną, w przeciwnym razie, w sytuacji ukrywania

¹⁴ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Patrzę i wspominam*, Kraków 1965, s. 12–46.

¹⁵ A. Trzeciakowska, *Logika decydenta*, w: *TPowsz*, nr 44, 2 listopada 2014, s. 10.

tęgo faktu przed sobą staje się napadniętą przez śmierć ofiarą¹⁶. Przygotowanie do śmierci ma szersze znaczenie niż tylko, obowiązek pozostawienia jakiegoś materialnego porządku. W takim stanie rzeczy, gdy już się nie jest zobowiązany, ale wolnym, można założyć, że: „Czekam więc tylko niecierpliwie na koniec, który wedle mojej logiki, powinien przyjść natychmiast, bo już wszystko zrobiłam, spisałam, rozdałam, posprzątałam. Więc siadam i czekam. I co? I nic. (...) [Właśnie w takim momencie wolności] Z góry, od Decydenta, zamiast ostatecznego gromu i końca wszystkiego, na co się czekało, dochodzi propozycja: «A może byś się zajęła czymś pożytecznym? (...) Ja nie czekam. Zostało mi to wybite z głowy. Przestałam się mądrzyć. To On decyduje – ja tylko akceptuję stan rzeczy»¹⁷. Gdyby w rękach człowieka była decyzja chwili końca, byłoby to wielkie obciążenie, które niszczyłoby doświadczenie wolności. „Posprzątanie”, niekoniecznie oznacza wykupienie miejsca na cmentarzu, ale są „progi”, które koniecznie trzeba przekroczyć. Transcendowanie polega na opanowaniu odruchów „instynktowych”, lęku, pożądania, głodu. Dojście do takiego stanu zakłada pracę duchową, konfrontację z sytuacją i pokonaniem lęków, choćby tych, że nic nie robienie, pomniejsza wartość człowieka, albo że czyni go nie tyle wolnym co niepotrzebnym. Anna Trzeciakowska, podpowiada też, co jest odwrotnością transcendowania wolności, a mianowicie domaganie się docenienia, za to, co się zrobiło, oczekiwanie wdzięczności. Jedynie, czego człowiek ma prawo oczekiwać to pomocy. Bywają takie chwile, że jest to konieczne. Wolność, to jednak miłość bez zobowiązań, bezinteresowny akt, zyczliwość bez oczekiwania wzajemności, piękna czysta przestrzeń kontaktów w klimacie szczerości, bliskość, jaka dotychczas nie zawsze była możliwa, a teraz: „nagle widzi się relacje między dwójgiem osób w olśniewającym świetle. Olśniewającym w tym sensie, że wszystko jest w stanie czystym, ponieważ nie istnieją już żadne rozliczenia. Relacje z bliskimi i kochanymi pokazują się w inny sposób, w innym świetle. Przejrzystym”¹⁸.

Życie ma wiele ważnych komponentów. Opisywanie starości poprzez jedną kategorię, jaką jest doświadczenie wolności, jest pewnym redukcjonizmem. U. Bartnikowska i B. Antoszevska, doświadczenie wolności w wieku senioralnym nazywają kategorią „wiodącą”. Jak jednak możliwe jest doświadczenie wolności, skoro w wieku senioralnym człowiek poddany jest ograniczeniom finansowym, cywilizacyjnym, a także zmuszony jest zmienić miejsce zamieszkania, przez co ogranicza relacje z najbliższymi?¹⁹. Autorki *studium przypadku*, ustawiają narrację w taki sposób, że wolność widzą w przełamywaniu „tradycyjnych ról”, oraz

¹⁶ „Nasz świat, przynajmniej ten w wielkich miastach, stał się światem sterylnej egzystencji. Śmierć przestała w nim funkcjonować jako część życia, przestała być tym, co czeka każdego z nas i do czego trzeba się przygotować. Stała się zagrożeniem, które trzeba albo zignorować, albo przezwyciężyć. W takim świecie nie ma życia po śmierci, nie ma nadziei na zmartwychwstanie, znika również wiara, że po drugiej stronie jest życie i naszym celem jest nie tyle nieśmiertelność, ile wieczność w Bogu. Wielu z nas śmierć jawi się zatem jako wróg, którego trzeba pokonać”: T.P. Terlikowski, *Lekarze nie bogowie*, w: „Rzeczpospolita”, 4–6 kwietnia 2015, s. 30.

¹⁷ A. Trzeciakowska, dz. cyt., s. 10.

¹⁸ Jak wyżej, s. 13.

¹⁹ U. Bartnikowska, B. Antoszevska, *Wolność jako główna kategoria opisu wieku senioralnego – studium przypadku*, w: *Porozmawiajmy o starości*, red. B. Antoszevska, U. Bartnikowska, K. Ćwirynkało, Olsztyn 2015, s. 177.

w możliwościach, jakie dla ludzi starych pojawiły się w XXI wieku²⁰. Należałoby jednak podkreślić, że tradycyjna rodzina jest najlepszym środowiskiem dla dobrostanu ludzi w wieku starszym. Rzeczywiście, jak gdyby pierwszy wymiar wolności podlegający na doświadczeniu „nie muszę”, nie jest jeszcze aktem transcendowania, przekraczania ograniczeń, lecz jest wolnością negatywną – „wolnością *od*”. Trafna jest uwaga o etapach dochodzenia do innego rodzaju wolności poprzez odkrycie braku „uczestnictwa” i dochodzenia „wolności *do*”. Wolność na miarę człowieka, sięga boskiej wolności. Zgoda, a nawet wybór kontynuowania pracy zawodowej, nie wyczerpuje doświadczenia wolności jako aktu transcendowania. Tym bardziej, gdy wolność ma oznaczać tylko niezależność, aktywność jako ucieczkę przed doświadczaniem stanu przemijania. Uwolnienie od życiowych uwikłań, niezależność, zaradność, samodzielność, w istocie są to wartości, które polepszają jakość życia. Liczy się „odzyskanie wolności”, ale kategoria wolności to nie tylko suma pozytywnych komponentów, jak twierdzi cytowany B. Bień: „najbardziej optymalny z możliwych przebiegów starzenia, wolny od patologii, kształtowany pozytywnie przez uwarunkowania zewnętrzne, o minimalnych deficytach fizjologicznych, psychicznych i społecznych przypisywanych wiekowi chronologicznemu”²¹. Brak przymusu, nie stanowi istoty wolności we właściwym sensie. Można mówić o *wielu* wolnościach lub o pogłębieniu doświadczenia wolności. Być wolnym (*free*) to jedna rzecz, być zdolnym (*able*) to rzecz inna²². Wydaje się, że wolność, o której mowa w odniesieniu do starości, to duchowa synteza tego, co indywidualne i uniwersalne. Wolność, to rodzaj dojścia do „samowiedzy”, która wynika z dojrzałości poznania i oceny sytuacji. Jest też swoistym doświadczeniem dobra: „człowiek jest wolny, dlatego, że w człowieku «dobro ma swój byt»”²³. Wolność, to pogodzenie się, to akceptacja, siła afirmacji stanu, który nie potrzebuje działań zastępczych, powodujących zapomnienie chwili, nie stanowi formy uniku lub ucieczki przed realnym etapem. Nie jest to tylko „rozumienie konieczności”, jakkolwiek odniesienie do prawdy nie jest bez znaczenia, co zostało przedstawione w paragrafie „prawda”. Wolność, o której mowa określa tego, który jest zdolny do kolejnego aktu przekroczenia. J. Tischner powiedział, że: „wolność jest zdolnością do działań «wewnętrznych», do samookreślenia. Dzięki [zdolności do] wolności człowiek – wolny byt – określa siebie („rodzi siebie”) do tego lub tamtego”. „(...) wolny jest ten, kto «czuje się sobą u siebie»”²⁴. Takie akty zakładają już wewnętrzny pewien stopień wolności, co nie uwalnia od wysiłku i świadomości potwierdzania siebie, w pewnym procesie „wyzwalania”. Droga duchowa, to dojrzewanie do miary wolności, której kres chrześcijanie osiągają w Bogu. Jest to też pewna dialektyka, jako akty samozwrotne, bowiem „prawda wyzwala”, ale też wolność jest warunkiem poznawania prawdy. „Rozumna” starość, chociaż nie zawsze zależy od samego człowieka, ponieważ

²⁰ Jak wyżej, s. 178.

²¹ U. Bartnikowska, B. Antoszewska, *Wolność jako główna kategoria...*, dz. cyt., s. 185; B. Bień, *Starzenie pomyślne – mit czy rzeczywistość?*, w: *W kręgu rodziny dawnej i dzisiaj*, red. J.M. Markowska, Białystok 2000, s. 122–130.

²² R. Aron, *Esej o wolnościach*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1997, s. 182.

²³ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998, s. 293.

²⁴ Jak wyżej, s. 295; 297.

choćby choroba ogranicza, ale samoświadomość jest warunkiem wolności. Nie bez powodu E. Fromm pisał o *ucieczce od wolności*, bowiem jest ona trudna do udźwignięcia, ponieważ w wieku starczym może wywoływać poczucie zbędności. Takie doświadczenie prowadzi do wyobcowania, z pracy, z rodziny, z relacji społecznych²⁵. Bywa, że właśnie problemem jest sama immanentna wolność, gdy ona ciąży, gdy wydaje się być pusta, niezagospodarowana, gdy wolność wywołuje lęk przed wolnością. Natomiast naturą człowieka jest wybór, opowiedzenie się wobec dobra i zła. Akt transcendowania to odkrywanie nowych obszarów wolności, aż po odwagę myśli oraz pytania o rzeczy ostateczne. Sytuacja wolności według J. Tischnera jest położeniem dramatycznym, gdyż realizuje się wobec innych a także samego siebie. Gdy „przyroda jest i wyzwala swój transcendens”, to wolność człowieka wyzwala też piękno i ono też, pomimo „okrucieństwa i śmierci” jest obrazem życia, jest zarazem jego usprawiedliwieniem²⁶.

Wolność przejawia się w różnych formach i postaciach. W odniesieniu do ludzi starych, najważniejsze jest doświadczenie wolności jako wyzwalenie siebie. Właśnie twierdził to już H. Bergson: „Być wolnym, to brać w posiadanie siebie”, to jak gdyby „konstruować siebie od nowa”, a w poziomie aktu wyboru, jest to podobne do aktu mistycznego, a: „(...) dzięki niemu otwiera się to, co zamknięte, inaczej mówiąc w nim człowiek przekracza wiążące go więzy, społeczny rygor, a także własne nawyki i wpojona wiedzę”²⁷. Wolność pozwala na to by stawać się „nowym człowiekiem”, co jest charakterystyczne dla duchowości chrześcijańskiej zgodnie z nauczaniem św. Pawła: „(...) trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22–24).

Można akt transcendowania siebie w wolności, porównać do „narodzin”, o których rozmawiał Jezus z Nikodemem, który w sposób bezpośredni postawił pytanie: „Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem?” (J 3,1–10). Akt ten podobny jest do zwrócenia się ku przyszłości, albo do „stawania ponad”: „Z momentem «stawania ponad» wiążą się wszystkie te metafory wolności, które opisują ją jako «wzlot w górę», «wznoszenie się ponad», «uskrzydlenie» człowieka. Oto uwięziony człowiek – człowiek zamknięty w «klatce ciała» i jego lęku – prostuje «skrzydła» i unosi się «ku górze» ponad swe więzienie. Świadomość «wzlotu» idzie w parze ze świadomością «głębi»²⁸. Trzeba cytować dalej J. Tischnera, bowiem jasno opisuje to, o co chodzi w wolności ludzi starych: „Przejście od uwięzienia do wolności pociąga za sobą swoistą przemianę przeżyć. Oto znikają doznania i przeżycia charakteryzujące stan «uwięzienia» – przeżycia lęku, melancholii, smutku, beznadziei i rozpacz – a na ich miejscu pojawia się radość, pewność, nadzieja. Szczególnie znaczenie ma tu nadzieja. Wolność jest mocą wyzwalającą nadzieję”²⁹. J. Tischner

²⁵ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, przeł. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 1971.

²⁶ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, dz. cyt., s. 299–304.

²⁷ B. Skarga, *Les deux sources de la morale et de la religion*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, Warszawa 1996, t. 4, s. 56.

²⁸ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, dz. cyt., s. 312.

²⁹ Jak wyżej, s. 317.

jednak kończąc rozważania o wolności, która wyzwala siebie, czyniąc to z pomocą S. Kierkegaarda, stwierdza: „Wolność jest łaską otwierającą na łaskę”³⁰, bowiem „wolność człowieka” jest udziałem w wolności Boga, „który nie tylko «zewnątrznie», ale przede wszystkim «wewnętrznie» jest wolny”³¹.

STAN SAMOTNOŚCI

Samotność, to jeden z podstawowych wymiarów ludzkiej egzystencji. Można wyróżnić samotność ze względu na miejsce, czas oraz doświadczenie „serca”. Człowiek przejawia się w swej indywidualności, niepowtarzalności, autonomii osoby. Samotność ludzi starych ma jednak inny charakter. W pewnej mierze samotność ludzi starych, jest jakąś wypadkową całości doświadczenia ze względu i na miejsce, wiek i bez względu na rodzaj aktywności samotnością człowieka, który doświadcza swojej odrębności. Ten ostatni „rodzaj” nazywany bywa samotnością metafizyczną. Jest swego rodzaju pogłębioną świadomością „obcości” w świecie, zwłaszcza wobec pewnych ideałów i konfrontacji z rzeczywistością, rodzi się poczucie, jak gdyby człowiek nie był ani z „tego świata”, ani na miarę „tego świata” i nie był „u siebie”. Niekoniecznie w tym celu potrzebne jest cierpienie, by spotkać się z „obojętnością i milczeniem świata”. Świat nie odpowiada na pytanie o własne istnienie i przeznaczenie. Zdolność transcendowania tego stanu, otwiera świadomość na brak oraz poszukiwanie „Odpowiedzi”, „Głosu”, który w perspektywie religijnej jest Bogiem, czego wzór mamy u Jezusa: „Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie – każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16,32). Nikt nikogo w tym egzystencjalnym doświadczeniu nie może zastąpić. Transcendowanie jest indywidualnym, osobistym zadaniem. Człowiek w swej świadomości oraz woli podejmuje decyzje, wybiera, zgadza się lub nie. Jest rodzaj samotności, która jest niszcząca, ale i taki, która zmusza do refleksji, do szukania i pogłębiania życia duchowego. Taka sytuacja jest duchowym zmaganiem się i wzrostem owocującym wolnością, zdolnością przyjęcia prawdy o sobie oraz odkryciem nadziei. Człowiek duchowo staje się tym, kim jest dzięki decyzjom. K. Jaspers powiedziałaby to tak: „(...) egzystencja jest możliwością bycia, opartą na decyzji w stawaniu się darem, nie z nicości, lecz w obliczu transcendencji”³². Dalej wobec współczesnego zagubienia człowieka, który dumnie powtarza „ja jestem”, Jaspers będzie konsekwentnie w swych analizach twierdził, że «*existere*» „oznacza odniesienie egzystencji do transcendencji”. [...] „«*Subsistere*» jest synonimiczne z «*existere*». Zdanie ma oznaczać: owego bycia, które od czasów S. Kierkegaarda nazywamy egzystencją, nie ujmuje formuła «*ja istnieję*», bezodniesieniowo, samemu sobie wystarczając, lecz formuła «*ja jestem*» (*subsisto*), odnosząc się do transcendencji”³³. Samotności nie można pokonać w świadomości istnienia tylko w sobie i tyl-

³⁰ Jak wyżej, s. 317.

³¹ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, dz. cyt., s. 323.

³² K. Jaspers, *Wiara filozoficzna wobec objawienia*, przeł. G. Sowiński, Kraków 1999, s. 144.

³³ Jak wyżej, s. 145.

ko dla siebie. Trzeba pokonywać narcyzm ludzkiego *ego*. Dopiero w doświadczeniu „jedności”, istnienie się „rozświetla”, zwłaszcza odnajdując nie „coś”, lecz „Kogoś”.

Z. Starowieyska-Morstinowa, analizując samotność ludzi starych, napisała: „Inny zgoła charakter ma samotność ludzi starych. Jest ona konkretna, materialna, namacalna i widoczna. [...] Nie tylko jednak rodzeństwo w dosłownym znaczeniu traci starzejący się człowiek. Traci także towarzyszy, kolegów, przyjaciół. I nagle spostrzega, że nie ma już, do kogo powiedzieć: «czy pamiętasz?». Straszny to moment, w którym to sobie uświadamiamy”³⁴. Można przyjąć, że jest jakimś psychologicznym doświadczeniem, przekroczenie progu i wejście w okres starości. Starość wiąże się z samotnością, a jest ona tym bardziej dotkliwa, gdy człowiek odczuwa duży stopień bezradności, nawet w podstawowych zadaniach życiowych. Człowiek jednak zdolny jest do kolejnych przekroczeń, do przekraczania granic samotności. Nie ma tu większego znaczenia to, że częściej oraz wcześniej umierają mężczyźni, a więc kobiety pozostają same. Relacje z dziećmi są ważne i pozostaną podporą do końca życia. Jednak pewien stopień samotności pokonuje się przyjmując ją. Wielu ludzi świadomie wybiera stan „izolacji”, nie ze względu na potrzebę spokoju, ale dlatego, że człowiek w swej autonomii, indywidualności, odrębności musi udźwignąć niezbywalny wymiar bycia człowiekiem. Anna Trzeciakowska, dodaje, że jest „beznadziejna samotność”, ale jest i taka faza: „w której nie chciałoby się nikomu pokazywać, bo ta faza bywa trudna do zniesienia, fizycznie i psychicznie”³⁵, lecz dodaje, że wolność od pracy i obowiązków pozwala na: „(...) możliwość przeżywania niczym niezmaconego zachwyty. Niemal mistycznego uniesienia nad pięknem – nad tym wielkim pięknem”³⁶.

Norweski film dokumentalny *Optymistki*, w reżyserii Gunhild Megnor, to zbiorowy portret, bogatych, emerytowanych sportswerek. Na pierwszy rzut oka, to pogoda ducha, żywotność, optymizm pań mających 66–98 lat. W zmaganiu się ducha z ciałem, kobiety są samotne, ponieważ ich domy są bez dzieci i rodzin. Działają jednak tylko w jednym kierunku, cały wysiłek koncentrują nad utrzymaniem fizycznej sprawności. Żyjąc według skandynawskiego modelu, a więc, tylko dla siebie, są więc w zamkniętym kręgu samotności oraz egoizmu³⁷. Zapewne poddawanie się depresji i rezygnacja z ruchu, a nawet uprawianie sportu, to nie najlepszy i jedyny sposób na przeżywanie starości. Brak ludzkich relacji skazuje ludzi na samotność. Wiele może być działań, których zadanie ma polegać na maskowaniu tego przykrego i bardzo dolegliwego stanu. Dobre ludzkie relacje, to dobre życie, aktywne, ciekawe. Nie jest rozwiązaniem konformizm, jako bezkonfliktowe poddanie się regułom większości, czy zorganizowanej całości. Konformizm, to „zgniłe” uczestnictwo. Transcendencja polega m.in. na tym, że „ja”, nie ztraca się ani w kolektywie, ani w sobie. Pokonywanie samotności to uczestnictwo: „człowiek, może się w pełni urzeczywistnić tylko przez bezinteresowny dar z siebie, poprzez bycie dla drugiego człowieka i skierowanie swego serca w stronę Boga. Warunkiem tego obdarowy-

³⁴ Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 29.

³⁵ A. Trzeciakowska, dz. cyt., s. 11.

³⁶ Jak wyżej, s. 12.

³⁷ *Optymistki*, reż. G. Megnor, prod. Norwegia 2013.

wania jest zdolność do samostanowienia”³⁸. Spojrzenie na relacyjny wymiar człowieka pozwala w analizie filozoficznej na odkrycie konstytutywnego elementu ontologicznego, który osobę potwierdza poprzez związek z transcendentnym „Ty”³⁹. W podobnym tonie wypowiada się filozof Charles Taylor gdy mówi: „Myślę, że istnieją ludzie, którzy dążą do czegoś większego, lepszego, bardziej ludzkiego, do czegoś, co przekracza horyzont naszego świata”, [...], „musimy dorastać do jakiegoś końca, planu itp. [Myślę] że musimy wyrastać poza to, co zastajemy. Nasza wolność skrywa coś niezwykle tajemniczego. Istoty ludzkie mają coś wyjątkowego, bo mogą całkowicie przekroczyć to, co jest ludzką relacją, oddając siebie całkowicie. Ale ta wyjątkowość oznacza zarazem, że możemy zwrócić się w kierunku całkowicie przeciwnym, w stronę zła, kiedy przynosimy śmierć, destrukcję i horror. A zatem odnajdujemy siebie we wszechświecie, w którym «grasują» te obie siły”⁴⁰. Czas starości, to „ostatni” czas poszukiwania znaków przyszłości, rozpoznawania ciągle otwierających się nowych dróg oraz przekraczania granic zadomowienia się w życiu doczesnym, które powoli zmierza do rozpadu.

Odkrywanie transcendentnej perspektywy istnienia w doświadczeniu starości, to nie rozpoznanie przedmiotu w obrębie świata natury, lecz jest duchowym przekraczaniem granic natury. Ważne jest egzystencjalne, otwarte i religijne spojrzenie, które pozwala chyba nie tylko mistykowi jakim był Abraham Joshua Heschel powiedzieć: „Istnieje w nas samotność, która słyszy. Kiedy dusza odłącza się od obecności ego i jego świty małostkowych fanaberii; kiedy porzucamy eksploatację rzeczywistości, a zatapiamy się w krzyk i szept świata, wówczas nasza samotność może usłyszeć żywą łaskę ponad wszelką moc”⁴¹. *Vita activa*, do której zachęcają ludzi w okresie pozawodowym organizujący zajęcia dla ludzi w wieku senioralnym, to nie wszystko. Rozwoju duchowego nie zastąpi taniec. Akty transcendencji, o których mowa, to nie tylko dalszy czy bardziej pogłębiony rozwój intelektualny. W aktywności, która niezdolna jest uznać starości i związanej z tym samotności można dostrzec mechanizmy obronne, rodzaj ucieczki, która przeradza się patologiczne przeżywanie okresu starości. Stan pogłębionej samotności przychodzi w sytuacji oczekiwania na uznanie, na podziękowanie, na docenienie osiągnięć. Nie jest to potrzeba nienaturalna, lecz bywa procesem niszczącym. Tym bardziej niezależnie od zewnętrznej oceny i uznania, bilans życia, przeżywany jest w duchowym procesie przewycięzania ograniczeń, odkrywania własnej godności, nieprzemijającej wartości osoby. Życie człowieka jest udziałem, na każdym jego etapie, a przewycięzanie samotności prowadzi do udziału w tym, co jest powszechne, uniwersalne, co jest „Sensem” samym w sobie. Oczywiście, że na miarę człowieka, jego osobowej egzystencji ten „Sens” musi mieć osobowy charakter, bo tylko spotkanie osób przewycięza osamotnienie.

³⁸ J. Galarowicz, dz. cyt., s. 296–297.

³⁹ Tak antropologię uprawiali: Kierkegaard, Buber, Rosenzweig, Marcel, Eliade, Tillich, Rahner, Levinas: zob. J. Galarowicz, dz. cyt., s. 297.

⁴⁰ Ch. Taylor, *Widok z ziarnkiem gorczycy*, w rozmowie z J. Tischnerem, w: *TPowz*, 5 kwietnia 2015, s. 32–34.

⁴¹ A.J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, przeł. A. Gorzkowski, Kraków 2007, s. 178.

OSTATECZNA NADZIEJA

Niewątpliwie sposobem na radzenie sobie z wieloma rzeczami, które są życiowym wyzwaniem jest reakcja śmiechu, co jest swoistym aktem transcendowania i dowodem patrzenia na siebie z pewnego dystansu. Pozwala on patrzeć na starzenie się jako proces niszczący, co jest przejawem realizmu, ale też zdystansować się od spostrzegania fatalistycznego, hedonistycznego. Istnieje związek między pozytywną sceną życia a zdolnością do dalszych aktów transcendowania, ale sam dobrostan (satysfakcja materialna, zdrowotna i towarzyska) nie rodzi jeszcze nadziei. „Okres starości to czas zadany, czas reinterpretacji, nowej czy pogłębionej dojrzałości, wiek nadziei, czas, który można dać innym, ale to także czas oczyszczania pamięci”⁴². Można przyjąć taką perspektywę jako swoisty *actus humanus* ponieważ: „Ludzkie istnienie ma strukturę «dążenia do»: dążenia do bytu, do samozachowania i samorozwoju. Dlatego nie ma życia bez przyszłości”⁴³. Nie ma życia ludzkiego bez nadziei. Przyszłość jest do pomyślenia tylko w perspektywie wieczności.

Nadzieja, to orientacja, która w duchowym procesie poznawczo-emocjonalnym, uwzględniając całościowe odniesienie do dotychczasowego życia, widzi, że jeszcze nie wszystko skończone, jeszcze nie wszystko zostało zamknięte i powiedziane. Życie duchowe polega na nieustannej interpretacji i reinterpretacji egzystencji, która świadomie odkrywa transcendentną perspektywę. To znaczy, możliwość przekraczania naturalnych granic i w odniesieniu do śmierci również. To też takie życie duchowe, to metoda osvajania rozbieżności między celami i osiągnięciami w dotychczasowym życiu, które jakkolwiek może być satysfakcjonujące, to nie zamyka się w „gerontofobii” wobec siebie i innych ludzi w podeszłym wieku. Oczywiście, gdy wszystko w wieku senioralnym sprowadzi się do oceny według kategorii skuteczności i efektywności, do kryterium ekonomiczności, starość może rodzić tylko depresję i stan totalnej bierności. Podobnie, postrzega się „okrucieństwo starości, [które] polega na tym, że daje ci wgląd w całe życie bez możliwości jego zmiany. Starość odkrywa ci możliwości, których już nie ma”⁴⁴. Ludzki byt jednak ma potencjał różnorodnego sposobu uczestniczenia. W przeżywanej nadziei ludzi starych, „uczestniczenie”, to pojęcie kluczowe, ponieważ istotą ludzkiego życia według R. Spaemanna, „są raczej zamierzenia, projekty niż trwanie w terażniejszości”. Akt transcendowania terażniejszości u podstaw ma nadzieję życia, „które definitywnie się nie kończy”. Takie duchowe zagadnienia należy podejmować jeszcze w stanie „w miarę niezakłóconej” świadomości nie czekając na pomoc ze strony psychologii czy psychoterapii. Afirmacja śmierci, to nie to samo co żądanie śmierci, jako wymuszonego aktu samobójstwa, z pobudek emocjonalnego załamania, depresji oraz doświadczenia beznadziejności stanu lub wielkiego cierpienia. Według G. Rotha: „każda utrata nadziei jest deformacją duchową i takie deformacje dają się korygować”⁴⁵. Przy czym w artykule zakłada się, że nadzieja musi być nieskończona i nie

⁴² O. Czerniawska, *Wymiar czasu a przeżywanie starości*, w: „Ethos”, nr 47 (1999), s. 79.

⁴³ R. Spaemann, *Śmierć – samobójstwo – eutanazja*, przeł. J. Merecki, w: „Ethos” nr 49 (1999), s. 107.

⁴⁴ J. Szczepański, dz. cyt., s. 236.

⁴⁵ J. Umiastowski, *Debata nad śmiercią*, dz. cyt., w: „Ethos” nr 49 (1999), s. 226.

wystarczy ucieczka jaka proponuje J. Szczepański: „Jest oczywiście, nasz świat wewnętrzny. Świat nie znający starości ani czasu, ani zniszczenia. Bo to, co stanowi o mojej indywidualności, te jej czyste elementy nie ulegające żadnym wpływom świata zewnętrznego, pozostają niezmiennie, gwarantując identyczność kruchych kości, zwiotczonych mięśni i zmęczonego serca. Trzeba więc zawczasu eksplorować ten świat i tworzyć w nim przytułek dla starości i dla życia w nim swoją czystą indywidualnością, z dala od ludzi i rzeczy lokujących mnie w stanie starości”⁴⁶. Świat bez nadziei oraz wspólnoty, bez innych osób nie jest na miarę człowieka, który z istoty ma społeczną naturę. Człowiek potrzebuje i dąży do „komunii”. Nadzieja sprawia, że w akcie transcendowania, zwłaszcza wobec śmierci człowiek ma świadomość wyzwolenia, swobody, ma odwagę kontynuacji egzystencji.

Samowystarczalność człowieka jest złudzeniem, widać to tym bardziej w wieku dziecięcym oraz starym. Potrzeba wolnego, prawdziwego wejrzenia nie tylko w dojrzałą egzystencję człowieka. Skala wysiłku jest zróżnicowana i tak różna jak bardzo różnią się ludzie w duchowej kondycji. Bywa, że człowiek zdobywa się na akty heroiczne, są takie akty możliwe, w których przekracza wszelkie swoje duchowe ograniczenia. Człowiek jest w duchowych aktach wolny i wybiera. Nadzieja jednak w wieku starym jest aktem najtrudniejszym, rodzi się bowiem z oczekiwania dobra. To oczekiwanie w perspektywie religijnego ujęcia drogi życia, jest transcendowaniem samego doświadczenia, nieustannego dążenia do pełni życia. Nadzieja naturalna łączy się i jest dopełniona nadzieją religijną. Taka nadzieja przeciwstawia się „nicości”, „negatywności”, „braku jakiegokolwiek ostatecznego sensu”. Świadomość źródła jest ciągle obecna, należy tylko ją odsłonić poprzez ruch: «źródłowość staje się rzeczywista dopiero dzięki świadomości, świadomość zaś dzięki myśleniu; z drugiej strony, dzięki myślącej świadomości budzi się źródłowość, która prze poza dotychczas uświadomione treści»⁴⁷.

Ludzie w podeszłym wieku martwią się malejącą sprawnością fizyczną. Należy jednak zadbać, aby nie nastąpiło wyjałowienie myślenia i wyobraźni. Oczywiście akt nadziei jest bogatszy, angażujący również sferę woli, ale samoświadomość w akcie transcendowania jest fundamentalna. W kulturze „repoganizacji”, o czym mówi teolog J. Szymik, można włączyć się w „ogólnoświatowe udawanie, że starość nie nadejdzie, a śmierci nie ma”, co w istocie czyni człowieka „bezdolnym”, czyli aksjologicznie, a nawet poprzez moralną pustkę pozbawia kierunku i sensu. Natomiast teolog stwierdza: „Jestem głęboko przekonany, że stopień religijności człowieka jest wprost proporcjonalny do stopnia nadziei, z jaką spogląda on w wieczność rozciągającą się za kresem jego starości, poza granicę śmierci. I ma ogromny wpływ na sposób, w jaki się starzeje”⁴⁸.

„Bycie ku śmierci” jest podstawowym doświadczeniem człowieka, z tym że M. Heidegger patrzy na ten problem z punktu widzenia człowieka, który nie żyje wiarą i nadzieją. Człowiek przecież w perspektywie chrześcijańskiej nadziei „bytuje ku życiu”. Oznacza to, że przed człowiekiem pomimo śmierci, istnieje przyszłość.

⁴⁶ J. Szczepański, dz. cyt., s. 240.

⁴⁷ K. Jaspers, dz. cyt., s. 237.

⁴⁸ J. Szymik, *Bóg „przyciemnia i unosi”*. *Przemijanie w blasku wcielenia*, w rozm. z K. Hudzik, w: „Ethos” nr 47 (1999), s. 170; 165–173.

Chrześcijański sens starości jest modyfikacją „ogólnego sensu życia”. Dramaturgia starości staje się źródłem „podniesionego uczestniczenia” i nadziei pokładanej w życiu Boga, jako rodzący się „nowy status”⁴⁹. W każdej sytuacji, czekająca człowieka śmierć jest niezwykle trudną sytuacją i stąd rodzą się różne mechanizmy obronne, a właściwie łagodzące lęk przed sytuacją ostateczną. Propozycji by nie myśleć, albo, gdy myśl ta się pojawia, jak łagodzić to przykre uczucie jest wiele. Natomiast, gdy pojawia się uczucie i świadomość realnej śmierci, nie ma sposobu by tego, co nieuchronne, nieodwracalne, nie odnieść go do „własnego-ja”⁵⁰. Istnieje i jest praktykowany pewien symboliczny sposób radzenia sobie z faktem bycia śmiertelnym. Związany jest on ze zdolnością odkrywania praw przyrody oraz twórczości artystycznej. Ludzie cieszą się dużym stopniem satysfakcji z powodu osiągnięć naukowych. Odkrycia w zakresie fizyki, biologii, chemii, tworzenie nauk formalnych, a więc matematyków, informatyków pozwalają zaliczać się do grona „nieśmiertelnych”. Symboliczną listę „wiecznego trwania”, tworzą laureaci nagrody Nobla, wyróżnień oscarowych, lub zdobywcy miejsca w panteonie uczonych⁵¹. Symboliczne trwanie polega na uwiecznieniu się w zbiorowej pamięci, wpisaniu się w historię kultury. Takie rozwiązania przyjmują ludzie, którzy są utalentowani, poświęcili się rozwijaniu jakiejś dziedziny nauki, lub tworzeniu dzieł sztuki, lecz kierują się światopoglądem materialistycznym. Jakkolwiek, człowiek jest istotą symboliczną, to jednak sama symboliczność, polegająca na uwiecznieniu człowieka np. poprzez filmowe nagranie, nie rozwiązuje problemu śmierci oraz życia w nadziei.

Czy może być dobra śmierć? Śmierć wyzwalająca? Wydaje się, że jest to możliwe w sytuacji niezwykle „wielkiego” cierpienia. To na tym gruncie rodzi się myśl o „eutanazji”, ale gdy przyjmie się, że nie ma „dobrej śmierci”, to eutanazja nosi złudne znamiona aktu transcendencji, jako próba przekroczenia granicy cierpienia i uwolnienia się. Kres ludzkiego życia nie jest i nie może być czymś dobrym. Dlatego ludzie unikają konfrontacji z tą rzeczywistością, która ich czeka nawet w okresie starości. Autodestrukcyjne działanie (samobójstwo) jest odwróceniem aktu transcendencji. To właśnie wykorzystując „naturalną skłonność samozachowawczą”, proponuje się ludziom starym wiele działań (kluby towarzyskie, ćwiczenia fizyczne, prace umysłowe), które mają utrzymywać ich poczucie dobrostanu. Wiele zależy od tego, w czym człowiek upatruje „dobro życia”, czy w wymiarze naturalistycznym, czy duchowym lub jakiejś intuicyjnej wypadkowej? W przyjętej w artykule antropologii nie do pogodzenia jest pogląd, że wartość życia również ludzi starych zależy wyłącznie od zdrowotnej kondycji, statusu materialnego, sprawności umysłowej i wielkości społecznych relacji. Z antropologicznego punktu widzenia, który przyjmuje transcendentność ludzkiej natury, trudno się zgodzić z poglądem, że decydujące są

⁴⁹ T. Ślipko, *Sens życia – sens starości w chrześcijaństwie*, w: „Ethos”, nr 47 (1999), s. 26–27.

⁵⁰ W. Łukaszewski, *Udręka życia. Jak ludzie radzą sobie z lękiem przed śmiercią?*, Warszawa 2010, s. 208.

⁵¹ Od czasów Rewolucji (1791) Panteon w Paryżu jest miejscem spoczynku wielu sławnych Francuzów i Francuzek. W krypcie Panteonu wśród ok. 75 zasłużonych znajdują się m.in. grobowce: marszałka Jeana Lannes’a, Saint-Hilaire’a, Woltera, Jana Jakuba Rousseau, Honoré Mirabeau, Victora Hugo, Emila Zoli, Jeana Jaurésa, twórcy pisma dla niewidomych Louisa Braille’a, fizyków Paula Langevina, Piotra Curie, chemika Marcelina Berthelota, uczonej Marii Skłodowskiej-Curie, generała François Marceau, przywódcy ruchu oporu z czasów II wojny światowej Jeana Moulina.

osobiste a nie uniwersalne preferencje. Propozycje „duchowej” konfrontacji z chwilą śmierci, są rzadkie, a jednak się pojawiają, w stylu: *ars bene moriendi – sztuka dobrego umierania*. Skromną próbą podjęcia tego tematu jest praca opisująca etapy nadchodzącej śmierci św. Jana Pawła II⁵². B. Pieńkowska-Wyżyńska, wspomina, w mierzniu się ze zbliżającą się chwilą śmierci przygotowanie może polegać na tym, że mogą to być ćwiczenia indywidualne albo zbiorowe, w skład których wchodzi poznanie rytuałów śmierci, symboliczne pożegnanie z ludźmi i światem, aż po ekspresję przeżywania żałoby, która wprowadza w krąg myśli o własnej śmierci. Jest prawdą, że, wydarzenie śmierci we współczesnej kulturze miejskiej zostało przesunięte ze „sfery *sacrum* do sfery *profanum*”⁵³. Tym bardziej sytuacja ta utrudnia przeżywanie „pożegnania”, „pojednania”, a tym samym przeżywania nadziei. Idea „dobrej śmierci” z chrześcijańskiej perspektywy oznacza umieranie w sakramentalnym pojednaniu z Bogiem, w akcie wiary, który wyraża się w pragnieniu „zjednoczenia z Nim”. Innymi słowy: „U podstaw chrześcijańskiego etosu bezpośredniego umierania leżała bowiem wiara w żywego Boga, która upatrywała sens w ciemności śmierci, nadziei wiecznego życia z Nim oraz eschatologicznej nadziei osiągnięcia nowego życia w wymiarach pozaziemskich”⁵⁴. Etos umierania wynika z wcześniejszych etapów chrześcijańskiego życia, kumuluje się w etosie starości, którą przenika nadzieja. „Najgorzej umiera się tym, którzy sami z własnej winy, nie zawalczyli o relacje i je zniszczyli”, mówi w stanie terminalnym ks. J. Kaczkowski i dopowiada; „Nadzieja jest w tym, że w gruncie rzeczy każdy ma jakąś duchowość, tylko musi się wybrać w podróż w głąb siebie i spróbować ją określić”⁵⁵. To określenie, polega na wolnym wyborze i kierunku przekraczania „granic siebie”, wchodzenia w rzeczywistość ostateczną.

Dobrze jest być, żyć, lepiej jest doznawać pozytywnych przeżyć niż negatywnych, ale są to w stosunku do samego istnienia człowieka wartości wtórne. W. Galewicz w ocenie wartości życia zwraca uwagę na przeciwstawne stanowiska: aksjologiczny esencjalizm, wiążący dobro życia z doznaniem dobrostanu i aksjologiczny egzystencjalizm, jako, że: „dobrem dla człowieka może być nie tylko to, jak on żyje, ale także to, że w ogóle żyje”⁵⁶. Ludzie o nastawieniu konsumpcyjnym, w sy-

⁵² B. Pieńkowska-Wyżyńska, *Sztuka dobrego umierania*, Kraków 2015.

⁵³ Jak wyżej, s. 36–43.

⁵⁴ Jak wyżej s. 19.

⁵⁵ J. Kaczkowski, *Nadzieja ponad tu i teraz*, w rozmowie z I. Zabielską-Stadnik, w: „Psychologia”, nr 1/2015, s. 121–124.

⁵⁶ W. Galewicz, *O dobrej śmierci*, w: *Etyka stosowana*, pod red. B. Chyrowicz, Lublin 2013, s. 196–197. „Uumiarkowany aksjologiczny egzystencjalizm zakłada jedynie, że życie jako takie jest dla człowieka dobre samo w sobie, z czego jednak nie wynika, że jest ono dla niego w każdym wypadku dobre wszystko razem wzięwszy. Skrajny aksjologiczny egzystencjalizm przyjmuje natomiast także i to drugie; głosi on zatem, innymi słowy, że życie jest dla każdego człowieka dobre *in concreto*, a nie tylko w swej abstrakcyjnej ogólnej naturze”, jak wyżej, s. 198; „Ktoś, kto chce się uwolnić od bólu, tym samym pragnie być wolnym od bólu; a żeby można być wolnym od bólu, trzeba przede wszystkim być, istnieć. Nie ma więc, jak można by ostatecznie założyć, pragnień czysto negatywnych; a każde pozytywne pragnienie znajdowania się w pewnej kondycji – bycia kimś albo jakimś – zakłada już i obejmuje pragnienie samego istnienia”, jak wyżej, s. 201; „Nie wierzę w cudowną broń obrońców wartości życia. Bardziej przekonuje mnie postawa tych, którzy w spotkaniu z człowiekiem beznadziejnie chorym, umęczonym przewlekłym konaniem, jawnie lub

tuacji cierpienia, niesprawności, osamotnienia, rzeczywiście oceniają swoje życie negatywnie. Ludzie o nastawieniu duchowym – religijnym, nawet w sytuacji pogorszenia jakości życia zdolni są do aktów transcendencji, czyli przeżywania nadziei na lepszą przyszłość choćby i po śmierci. Twórczą siłą jest poznanie „dobra” i wolność, jako ludzka życiowa orientacja. T. Ślipko w teologicznej refleksji mówi, że: „obiektywny układ celów określających sens ludzkiego życia jest człowiekowi dany, natomiast faktyczne przekształcenie tego tworzywa w nobilitujący stan życia poszczególnych osób jest już dziełem człowieka”⁵⁷. Zależy jednak od tego, czy rozpozna właściwe dobro, czy go zapragnie, czy się w sobie „zapadnie”? Jest w tym twierdzeniu jednak założenie wiary religijnej. Sens starości, który owocuje nadzieją mieści się w najgłębszej strukturze życia, ale człowiek musi też sięgać uniwersalnego horyzontu śmierci oraz jej realnego przewyciężenia. Koncepcja śmierci L. Borosa, która akcentuje moment „ostatecznej decyzji”, o tyle ma sens, o ile właśnie już w sile wieku, a szczególnie w starości, człowiek przekracza duchowe ograniczenia i nie czeka na jedyną, tę ostateczną możliwość opowiedzenia się. Nie tylko śmierć stwarza możliwość wolnego wyboru, jak to miałyby być według L. Borosa, chociaż, można mieć wątpliwości, czy stając przed Bogiem, człowiek ma jeszcze jakąkolwiek możliwość wyboru⁵⁸? Natomiast okres starości jest dojrzewaniem, „wewnętrznego człowieka”, wyłanianiem się „człowieka mądrego”. Czasem przychodzi znużenie i zmęczenie życiem, o czym pisał W. Tatarkiewicz, ale mądrość widzi dalej i szerzej: „Tragedią nie tylko jest musieć przestać być, ale też byłoby nią musieć dalej być. Zrozumiałe stało mi się pragnienie ludzi Wschodu: móc przestać być. Chrześcijańska koncepcja jednej egzystencji wydaje mi się doskonalsza, bardziej uszczęśliwiająca od wschodniej palingenezy. Gdyby następne życie miało być takie samo jak obecne, to – nie jestem go ciekawy; gdyby zaś miało być inne, to bym się lękał, że będzie złe, bo niemało wszelakiej nędzy widziałem dokoła. A zresztą? może to tylko zmęczenie? Zmęczenie po długim życiu. Odpocząć – i można zaczynać na nowo”⁵⁹. W. Tatarkiewicz w pełni świadomie konfrontuje się i dokonuje intelektualnego i duchowego podsumowania z przekonaniem, że: „Myślałem sobie, że zwykle tematy tragedii są mało tragiczne w porównaniu z największą tragedią człowieka: że przestanie istnieć”⁶⁰. Ten duchowy przykład aktu transcendencji w wyznaniu Tatarkiewicza nie jest ani trywialny ani pesymistyczny, u podstaw leży nadzieja, że być jest dobrze, że żyć „to dobra rzecz”, chociaż filozof nie zgadzał się z S. Żeromskim, który życie określał jako „rozkosz bytu” i „szczęście istnienia”. Szersze wyznanie postawy życiowej zamieścił Tatarkiewicz nie we wspomnieniach autobiograficznych lecz w eseju *Wielcy i bliscy*: „U Pascala jest mi bliskie stwierdzenie bezradności racjonalnych metod wobec życiowo najdonioślejszych zagadnień. I bliskie uznanie «porządku serca» obok porządku rozumu. Bliskie to, że «człowiek jest podzielony i sam w sobie przeciwny», że «serce na swe racje,

skrycie życzą mu jak najrychlejszej śmierci. A jeżeli mają wiarę religijną, czasem też modlą się o jego rychłą śmierć”, jak wyżej, s. 201.

⁵⁷ T. Ślipko, *Sens życia...*, dz. cyt., s. 16.

⁵⁸ Jak wyżej, s. 22.

⁵⁹ T.W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979, s. 188.

⁶⁰ Jak wyżej, s. 188.

których rozum nie zna», że «trzeba być geometrą, pirronistą i pokornym chrześcijaninem». I wreszcie to: «Dwa są tylko rodzaje ludzi, których można nazwać rozsądnymi: ci, którzy służą Bogu z całego serca, bowiem Go znają, oraz ci, którzy Go z całego serca szukają, bowiem Go nie znają»⁶¹.

ZAKOŃCZENIE

Życie religijne, rozumiane jako życie płynące z działania Ducha Świętego, nazywane „życiem duchowym” winno obejmować wszystkie aspekty ludzkiej egzystencji. Z tego punktu widzenia pisany był niniejszy artykuł. Trudno mówić o rozwoju człowieka, o stopniach jego dochodzenia do dojrzałości, jak też osobowości wewnętrznie zintegrowanej, gdy nie uwzględnia się życia duchowego. Akty życia duchowego winny obejmować życie w okresie starości w poszczególnych fazach, wręcz jawić się jako zwieńczenie dojrzałości duchowych całego życia.

Szczególnymi formami tego duchowego doświadczenia-przeżycia są akty konfrontacji z wszelaką prawdą zbliżającej się śmierci. Mogą przebiegać na poziomie szczególnych wartości. Jest to doświadczenie wolności, nadziei oraz samotności. Przyjęcie prawdy o ostatecznym statusie egzystencjalnym oraz udźwignięcie w pełni świadome tych stanów świadczy o zdolności do aktów transcendencji.

W naturalny, a więc w sposób wrodzony, istoty żywe, w tym szczególnie człowiek, nastawiony jest na bycie i rozwój życia. Wobec jakiegokolwiek zagrożenia pojawiają się behawioralne odruchy obrony. Tak też cała kultura człowieka, od sposobów i rozwoju dyscyplin uprawiania nauki aż po różne sposoby tworzenia polityki zgody i współpracy z ludźmi, nastawiona jest na obronę życia przed utratą. Na gruncie nauk medycznych nieustannie podejmowane są próby ostatecznego przezwyciężenia śmierci. Niestety, do ostatecznego pokonania faktu śmierci jest jeszcze bardzo daleko. Uświadomienie sobie nadchodzącego momentu śmierci bez paniki i paraliżującego lęku, to wyższy poziom, godnego przeżywania swojego człowieczeństwa. Dość powszechną praktyką proponowaną przez instytucjonalne ośrodki opieki i pomocy ludziom w wieku senioralnym jest metoda uciekania przed ostateczną konfrontacją oraz zabiegi zastępcze w postaci propozycji wielu form fizycznej i umysłowej aktywności. Oferta obejmuje kontynuację pracy zawodowej, podróże po uczestnictwo w klubie tańca i wszelkiej rozrywki, np.: „Stara dama udająca lolitkę”. Nie trzeba tych propozycji deprecjonować, jednak nie mogą one stanowić jedyne modelu przeżywania okresu starości. To znamienne, jak bardzo w powszechnej kulturze *vita activa*, dominuje nad *vita contemplativa*, właśnie w dobie ekonomizacji oraz konsumpcji. Zbyt mało jest propozycji chrześcijańskiej kontynuacji duchowego rozwoju w postaci praktykowania zdolności aktów transcendencji, czyli przekraczania wszelkich duchowych ograniczeń w poczuciu nadziei na przyszłość, pomimo tego, że ludzie starzy w największym stopniu angażują się we wspólnoty kościelne i religijne. Religijnej propozycji dojrzałości duchowej nic nie zastąpi. Niestety, kościelna ortopraksja w omawianym względzie jest również ograniczona a nawet można powiedzieć w dużym stopniu zaniedbana.

⁶¹ W. Tatarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 136.

SPIRITUALITY OF MATURE AGE – TIME OF RETIREMENT

SUMMARY

Religious life, understood as life resulting from the actions of the Holy Spirit, called „spiritual life”, should cover all aspects of human existence. This article has been written from this point of view, i.e. Catholic theology. It is difficult to speak of human development, about stages of his achieving maturity, as well as internally integrated personality when you do not take into account spiritual life. Acts of spiritual struggle should cover life in the period of old age in its specific phases, or even appear as the culmination of a lifetime’s spiritual maturity.

Specific forms of this spiritual experience – highlights are acts of confrontation in the senior age with the truth of impending death. They can take place on the level of specific values. It is an experience of freedom, hope and solitude. Acceptance of the truth concerning the final existential status and being fully aware while carrying these states testifies the ability for transcendence acts.

In a natural, thus inborn way, living beings, especially humans, are focused on being and on development of life. Behavioral defense actions appear when facing any threats. And so the entire human culture, from means and development of disciplines, practice of science, all the way to different methods of creating politics of consent and cooperation with people, is focused on protecting against loss of life. On the grounds of medical science continual attempts are being made to overcome death ultimately. Unfortunately, the final defeat of the fact of death is still very far away. Becoming aware of the upcoming moment of death without panic and paralyzing fear is a higher level of worthy living of one’s humanity. A fairly common practice proposed by institutional care centers and assistance offered to people at senior age is the method of running away from the final confrontation and offering substitution procedures such as proposals of many forms of physical and mental activity. This offer includes continuation of professional work, traveling, and participation in studies, dancing clubs and all types of entertainment. There is no need to depreciate these proposals, but they cannot be the only model of experiencing the period of old age. They cannot be self-deception techniques. It is striking how much *vita activa* dominates over *vita contemplativa* in the general culture. There are too few proposals for the continuation of Christian religious development in the form of performing spiritual acts of transcendence. There is no program to learn the ability of „crossing any spiritual limitations” in the sense of hope for „being” in the future, despite the fact that old people are to the greatest extent engaged in church and religious communities. Nothing can substitute for proposals of spiritual maturity. Unfortunately, church orthopraxis in this respect is also limited and neglected.

GEISTIGKEIT DES REIFEN ALTERS – DES ALTERS

ZUSAMMENFASSUNG

Religiöses Leben, das als das vom Heiligen Geist fließende Leben verstanden werden soll und als „Geistesleben” genannt werden soll, soll alle Aspekte der menschlichen Existenz umfassen. Deshalb wurde dieser Artikel unter dem besonderen Gesichtspunkt also unter dem Gesichtspunkt der katholischen Theologie geschrieben. Es ist schwer, über die innerlich

integrierte Persönlichkeit ohne Rücksichtnahme auf geistiges Leben zu sprechen. Die Akte des Geisteskampfes sollen das Leben in der Zeit des Alters in den bestimmten Altersphasen umfassen. Sie sollen also als ein krönender Abschluss der geistigen Reife des ganzen Lebens erscheinen.

Zu den besonderen Formen dieser geistigen Erfahrung- dieses geistigen Erlebnisses gehören Konfrontationsakte im Seniorenalter mit der Wahrheit über den bevorstehenden Tod. Diese Konfrontationsakte können auf der Ebene der bestimmten Werte verlaufen. Man erfährt dann Freiheit, Hoffnung und Einsamkeit. Die Annahme der Wahrheit über den endgültigen existenziellen Status und die voll bewusste Bewältigung dieser Zustände zeugt von der Fähigkeit zur Transzendenzakte.

Auf die natürliche also auf die angeborene Art und Weise sind Lebewesen, besonders der Mensch auf das Leben und auf die Lebensentwicklung eingestellt. Im Angesicht der irgendwelchen Gefahr kommen bei dem Menschen die Reaktionsreflexe des Schutzes vor. Die ganze Kultur des Menschen, von der Art und Weise und von der Entwicklung der Wissenschaftsdisziplin bis zu den verschiedenen Bildungsmethoden der Politik des Friedens und der Mitarbeit mit dem Menschen ist auf den Schutz des Lebens vor dem Verlust eingestellt. Anhand der Medizinwissenschaften sind die Proben der endgültigen Bekämpfung des Todes ununterbrochen unternommen. Leider ist der Weg zur endgültigen Bekämpfung des Todes noch nicht realisierbar. Die Aufklärung des bevorstehenden Todesmoments ohne Panik und ohne lähmende Angst bildet die höhere Ebene des würdigen Erlebens der Menschlichkeit.

Institutionelle Altersheime und die Hilfszentren für die Menschen im Seniorenalter verwenden die allgemein vorgeschlagene Methode der Flucht vor der endgültigen Konfrontation und die Ersatzeingriffe in Form der physischen und geistigen Aktivität. Dieses Angebot umfasst die Fortsetzung der Berufsarbeit, Reisen, Teilnahme an den Studien, am Tanzklub und an jeder Unterhaltung. Man soll diese Vorschläge nicht herabmindern, aber sie sollen nicht das einzige Modell des Erlebens des Alters bilden. Diese Methoden sollen keine Techniken bilden, mit denen sich der Mensch selbst belügt. Es ist charakteristisch, dass in der allgemeinen Kultur *vita activa* über *vita contemplativa* überwiegt. Den Menschen wurden nicht so viele Vorschläge der christlichen Fortsetzung der religiösen Entwicklung in Form der Praktizierung der geistigen Transzendenzakte angeboten. Es fehlt das Lehrprogramm der Fähigkeit zur „Überschreitung aller geistigen Einschränkungen mit der Hoffnung auf das zukünftige Leben, obwohl sich die älteren Menschen in großer Masse für die kirchlichen und religiösen Gemeinschaften engagieren. Nichts ist im Stande, die Vorschläge der geistigen Reife zu ersetzen. Leider ist die Osthoopraxie in dieser Hinsicht auch beschränkt und vernachlässigt.